

Notkowski, Andrzej

"Kalendarze dwudziestolecia międzywojennego : dzieje, problemy literatury i kultury, bibliografia", Ewa Wójcik, Kraków 2000 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 4/2(8), 343-351

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Ewa Wójcik
NOTKOWSKI **Kalendarze dwudziestolecia
międzywojennego (dzieje, problemy
literatury i kultury, bibliografia)**

Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii
Pedagogicznej 2000, 301 s.

Ewa Wójcik
**Calendars of the Inter-War Period (History, Problems
of Literature and Culture, Bibliography)**

Jeszcze pół wieku temu kalendarze w systemie komunikacji społecznej w naszym kraju odgrywały ważką rolę. Wiązało się to zwłaszcza z funkcją użytkową ich rozbudowanych działów informacyjnych i literackich. Dziś, w dobie umasowienia różnego rodzaju „popularnej” prasy oraz upowszechnienia telewizji, owa rola kalendarzy — w dawnej postaci grubych ksiąg wszelakiej wiedzy — jest bezpowrotną przeszłością. Zapomina się też o jakże istotnym znaczeniu tych wydawnictw jako źródła historycznego.

Okresem wyjątkowego urodzaju na kalendarze w Polsce były lata międzywojenne. Przedstawiając tę właśnie epokę w ich dziejach, Ewa Wójcik dokonała zatem ze wszech miar trafnego wyboru. A co więcej, jej książka ma pionierski charakter. Kalendarze czasów II Rzeczypospolitej nie były bowiem dotąd przedmiotem głębszych dociekań naukowych, choć — jak podkreśla Autorka — „zawarte w nich materiały informacyjne, statystyczne i literackie stanowią dziś znakomity materiał i bazę źródłową dla historyków, literaturoznawczą czy etnografów” (s. 6).

Z drugiej jednak strony — co również zaznacza E. Wójcik — trąciły one nieco archaicznością. Ich wydawcy sięgali bowiem do wzorów z XIX wieku, w którym ustaliły się modele nowoczesnych kalendarzy informacyjnych i popularnonaukowych. W ten sposób jakby przechodzili do porządku dziennego nad zasadniczymi przemianami w procesie komunikacji społecznej. A nie zawsze owe wzory z poprzedniego stulecia były warte naśladowania. Stefanowi Żółkiewskiemu dało to nawet powód do stwierdzenia, że o ile w polskich kalendarzach sprzed roku 1914 dostrzec można pewne ambicje oświatowe, narodowe

i społeczne, to w okresie międzywojennym brak im już takich aspiracji. Jednakże Autorka, w świetle skrupulatnie przebadanego materiału, nie zgadza się z taką generalną opinią. Uważa, iż lata 1918–1939 to „jedna z barwniejszych epok polskiego kalendarza” (s. 7).

Jej prezentacja, dokonana w recenzowanej książce, podzielona została na dwie części. W pierwszej E. Wójcik przedstawiła tradycje historyczne, warunki rozwoju, charakterystykę statystyczną, typologię oraz problematykę literacką i kulturalną kalendarzy dwudziestolecia międzywojennego. Część druga zawiera bibliografię wszystkich wydawnictw kalendarzowych, jakie ukazywały się w owym okresie.

W krótkim zarysie dziejów polskich kalendarzy do roku 1918 Autorka zwróciła uwagę, iż to właśnie tego rodzaju wydawnictwo — na rok 1474 — było pierwszym drukiem opublikowanym na naszych ziemiach. Śledząc rozwój i przemiany kalendarzy w kolejnych stuleciach, zaakcentowała poważne znaczenie kalendarzy „dla ludu” po 1864 roku. W środowiskach chłopskich i robotniczych cieszyły się one bardzo dużą poczytnością. Krzewiły patriotyzm i oświatę. Właściwie kalendarz był „jedyną, poza modlitewnikami, elementarzami i sennikami, książką polską, która docierała do tych niewyrobionych czytelników warstw społecznych” (s. 25). Ich popularność przetrwała do okresu międzywojennego. Szczególnie miejsce zajmowały też kalendarze dla kobiet.

U schyłku XIX wieku rozpoczął się jednak powolny — chociaż jak się okazało, tylko przejściowy — regres wydawnictw kalendarzowych. Ich rola malała wraz z rozwojem prasy i wzrostem produkcji książki. Wiele kalendarzy, nawet długoletnich i poczytnych, upadło wskutek zaburzeń rynku edytorskiego podczas I wojny światowej. Przetrwała wszakże część kalendarzy „z bogatymi tradycjami, które miały już stałych prenumeratorów i czytelników, a wydawane były przez znane i dobrze zorganizowane firmy wydawnicze” (s. 27) — np. Kasprowicza w Krakowie, Pillera-Neumana we Lwowie, Józefa Zawadzkiego w Wilnie czy Władysława Kossakowskiego w Lublinie.

W epoce międzywojennej pojawiły się również liczne nowe kalendarze. Choć ich treści dostosowywano do zmienionych warunków i potrzeb politycznych, społecznych oraz kulturalno-oświatowych, to jednak w przeważającej części swym charakterem i zasadniczym układem nawiązywały one do dziewiętnastowiecznych tradycji. Także nadal były to głównie wydawnictwa „popularne” i tanie, adresowane do masowego, często ludowego odbiorcy. Wciąż cieszyły się szeroką poczytnością, nawet większą niż do roku 1914. Międzywojenne kalendarze — jak pisze E. Wójcik — „stały się przede wszystkim atrakcyjną książką do czytania”, swoistą „encyklopedią życia codziennego” (s. 30–31). Oprócz kalendarium zawierały różne statystyczne i użytkowe informacje o kraju lub poszczególnych regionach i miastach, dla których były przeznaczone, fragmenty prozy literackiej, utwory wierszowane, artykuły popularnonaukowe, rozmaite porady, zwłaszcza z dziedziny gospodarstwa domowego, rymowane maksymy, żarty, rebusy, krzyżówki itp.

Przewodnim wątkiem pierwszej, opisowej części książki jest zagadnienie miejsca kalendarzy w systemie komunikacji społecznej międzywojennej Polski. Próbę odpowiedzi na to pytanie Autorka rozpoczęła od charakterystyki statystycznej. Jej sporządzenie okazało się zadaniem trudnym i wielce pracochłonnym. Jeśli bowiem chodzi o źródła umożliwiające zgromadzenie i dalsze przetwarzanie danych ilościowych, to istnieją zaledwie trzy bibliografie wydawnictw kalendarzowych obejmujące okres II Rzeczypospolitej: katalog kalendarzy i almanachów ze zbiorów Biblioteki Muzeum-Zamku w Łańcucie, bibliografia kalendarzy łódzkich oraz bibliografia kalendarzy gospodarskich, ludowych i rolniczych. Główne zaś źródła bibliograficzne z epoki międzywojennej — „Przewodnik Bibliograficzny”, „Urzędowy Wykaz Druków”, miesięczniki „Książka” i „Nowa Książka” — nie uwzględniają wielu kalendarzy. Część spośród nich rejestrują niektóre opublikowane po 1945 roku regionalne i tematyczne bibliografie czasopism, np. pomorskich, lubelskich, socjalistycznych, wojskowych, harcerskich, sportowych, muzycznych, teatralnych i katolickich periodyków religijnych.

Konieczne było oczywiście zweryfikowanie i uzupełnienie danych zebranych z owych źródeł. Autorka przeprowadziła więc rozległe i żmudne kwerendy biblioteczne, utrudnione rozproszeniem i niekompletnością zasobów. Objęła nimi wszystkie ksiąźnice rangi ogólnokrajowej, jak też niektóre wojewódzkie biblioteki publiczne. Sporządzona przez E. Wójcik statystyka kalendarzy opiera się zatem na mocnych podstawach materiałowych. Dzięki temu jest rzetelna, wiarygodna i dająca bliski rzeczywistości obraz zjawiska.

W swoich obliczeniach Autorka uwzględniła kalendarze wychodzące w latach 1919–1939 na terenie II Rzeczypospolitej w granicach z połowy 1922 roku, czyli po ich ostatecznym ustaleniu i powrocie do macierzy części Górnego Śląska. Według obliczeń E. Wójcik opublikowano wówczas w kraju 775 kalendarzy w języku polskim. Niewątpliwie jest to ilość pokaźna, ale aż 420 tytułów (54%) ukazało się tylko jeden raz. Wydawnictwa mające dłuższy żywot, ponad 10 lat, stanowiły niewielką grupę — 77 tytułów, tj. 10%. Z kolei z tablicy corocznego stanu wydawnictw (s. 32) wynika, że najwięcej kalendarzy ukazywało się w latach 1925–1929 (109–148 tytułów) i 1936–1939 (143–155 tytułów). Wzrost liczby kalendarzy, aczkolwiek wolniejszy, miał miejsce również w latach 1919–1924. Regres uwidocznił się natomiast podczas wielkiego kryzysu gospodarczego (1930–1935), który dotknął także rynek edytorski. Szkoda jednak, że Autorka nie porównała swych obrachunków dotyczących kalendarzy — zwłaszcza liczby nowych tytułów w poszczególnych latach — z ogólnymi tendencjami rozwoju prasy polskiej w okresie międzywojennym. Wykazałoby to daleko idące podobieństwa.

Interesujące, choć może przedstawione w niepełnej formie, są też dane o rozmieszczeniu terytorialnym kalendarzy. Autorka poprzestała tu na wymienieniu ilości tytułów wydanych w poszczególnych miastach. Większe ośrodki wydawnicze (powyżej 10 tytułów) uszeregowała według liczby opublikowanych

kalendarzy, mniejsze — jeszcze dodatkowo w porządku alfabetycznym. Nie dokonała natomiast podziału na makroregiony i województwa ani nie sporządziła obliczeń podsumowujących.

Po ich przeprowadzeniu okazuje się, że kalendarze wychodziły w 77 miastach międzywojennej Polski. Spośród nich 31 (aż 40%) było z województw zachodnich (poznańskie, pomorskie, śląskie), 24 — z centralnych (warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie), 14 — z południowych (krakowskie, łwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie), a 8 — ze wschodnich (wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie). W głównych centrach edytorskich kraju — Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Łodzi i Katowicach — ukazały się 554 tytuły (71%). Jak zaznacza Autorka, pokrywa się to „w jakimś stopniu z ośrodkami wydawniczymi prasy w tych latach” (s. 32). Takie określenie jest wszelako zbyt ostrożne. Istniała tu bowiem całkowita zbieżność.

Ewa Wójcik podkreśliła ponadto, iż w zestawieniu z wiekiem XIX prawie wszystkie ośrodki wydawnicze, z wyjątkiem Częstochowy i Cieszyna, „utrzymały swoje miejsce i tradycje w wydawaniu kalendarzy” (s. 34). To ważne spostrzeżenie warto byłoby jednak uzupełnić wskazaniem miast, w których edytorstwo kalendarzowe rozwinęło się na szerszą skalę dopiero w II Rzeczypospolitej, jak np. Wilno, Katowice, Bydgoszcz, Grudziądz czy Przemyśl. Opierając się na pracach Ireny Turowskiej-Barowej oraz niektórych innych badaczy można by nawet dokonać dokładniejszych porównań ilościowych między XIX w. a okresem międzywojennym. Ale potraktujmy to raczej jako postulat na przyszłość.

I wreszcie trzeci podstawowy element każdej statystyki wydawnictw — najdokładniej informujący o rozmiarach obiegu słowa drukowanego w społeczeństwie — to nakłady. W odniesieniu do dawniejszych epok ustalenie ich wysokości jest zawsze trudne. E. Wójcik szeroko i umiejętnie prowadząc poszukiwania materiałowe zdołała jednak zebrać dane ukazujące dość wyraźnie ogólne tendencje w owej dziedzinie. Tak więc najniższe nakłady, od 500 do 3000 egz., miały kalendarze przeznaczone dla konkretnych grup zawodowych, np. lekarzy, farmaceutów czy drogerzystów. W podobnej liczbie egzemplarzy ukazywały się religijne kalendarze parafialne. Niewiele większe nakłady, do 5000 egz., osiągały kalendarze regionalne, adresowane do mieszkańców poszczególnych terenów kraju czy miast. W dużo wyższych nakładach, od kilkunastu do około 30 tys. egz., drukowały swoje kalendarze redakcje czasopism, zwłaszcza wielkomięjskich dzienników, jak np. „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z Krakowa, „Expressu Ilustrowanego” z Łodzi czy „Wielkopolanina” z Poznania.

Natomiast największymi wydawnictwami były katolickie kalendarze religijne publikowane przez instytucje kościelne, zakony i współdziałające z nimi organizacje społeczne. Ich standardowe nakłady wynosiły od 15 tys. do 200 tys. egz. Rekord ogólnokrajowy należał do „Kalendarza Rycerza Niepokalanej”. W roku 1935 wyszedł on w ilości 670 tys., a trzy lata później — miliona egz. Uzupełniając wywody Autorki, warto zaznaczyć, że wydawnictwa religijno-społeczne związane z Kościołem katolickim dominowały wtedy w naszym

kraju również wśród czasopism „popularnych”, czy inaczej powiedziawszy „masowych”. Jak zatem widać ta ówczesna polska specyfika występowała też na rynku kalendarzy.

Dopełnieniem charakterystyki statystycznej są uwagi o bazie drukarskiej — „stosunkowo skromnej” i w większości przestarzałej technicznie, o cenach oraz systemie rozpowszechniania kalendarzy. Autorka wymieniła zakłady „specjalnie zasłużone” w produkcji kalendarzy i nowoczesne firmy drukujące „nieliczne tytuły”. Porównywała przeciętne ceny różnego rodzaju kalendarzy z cenami niektórych artykułów spożywczych. Podkreśliła szczególną sprawność i rozbudowę sieci kolportażu religijnych wydawnictw kalendarzowych.

W kolejnym, najobszerniejszym rozdziale swojej książki E. Wójcik zajęła się bardzo istotną sprawą typologii kalendarzy. Zastosowała podział według wydawców oraz według zawartości treściowej i przeznaczenia czytelniczego. Spośród 12 grup edytorów wydzielonych przez Autorkę, pierwsze miejsce zajmowali wydawcy katoliccy. Pod patronatem Kościoła katolickiego w dwudziestoleciu międzywojennym ukazały się w kraju 134 kalendarze (17% tytułów). Najwięcej kalendarzy religijnych wyszło w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Radomiu. Publikowały je głównie zakony (m.in. franciszkanie, pallotyni, loretanki) oraz afiliowane do Kościoła zrzeszenia świeckie (m.in. Liga, a potem Akcja Katolicka, Sodalicja Mariańska). Stowarzyszenia i związki zawodowe (np. Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych RP, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenie Techników Polskich) wydały 102 tytuły (13%), a różne organizacje społeczne (np. Związek Inwalidów Wojennych RP, Polski Czerwony Krzyż) — 52 (7%).

Pozostałe grupy wydawców kalendarzy to: zakłady przemysłowe i inne firmy prywatne, instytucje państwowe (policja, wojsko) i samorządy miejskie, partie polityczne (m.in. Polska Partia Socjalistyczna, Narodowa Partia Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ludowe — Piast, Stronnictwo Narodowe), organizacje młodzieżowe (np. Związek Harcerstwa Polskiego, Junackie Hufce Pracy), zrzeszenia studenckie (zwłaszcza Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej), rozmaite towarzystwa (m.in. Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe, Towarzystwo Dobroczyńności Publicznej, Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, Towarzystwo Miłośników Astronomii), redakcje czasopism i agencje prasowe (np. stołeczny „Kurier Poranny”, „Gazeta Warszawska”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” i „Głos Narodu” z Krakowa, „Kurier Poznański”, „Dziennik Bydgoski”, toruńskie „Słowo Pomorskie”, „Gazeta Grudziądzka”, „Słowo” z Wilna, Polska Agencja Publicystyczna), wydawnictwa, drukarnie i księgarnie nakładowe oraz osoby indywidualne.

Dzieląc zaś kalendarze według tematyki, przeznaczenia czytelniczego, jak też dominujących funkcji społecznych, Autorka wyróżniła siedem typów: ogólnoinformacyjne, o treściach fachowych i zawodowych, wyznaniowe, społeczno-polityczne, o treściach kulturalnych i literackich, dla kobiet, a także dla hobbystów. Najliczniejsze grupy stanowiły kalendarze zawodowe i wyznaniowe.

Ewa Wójcik dokonała wnikliwej charakterystyki każdego rodzaju kalendarzy. Przedstawiając dla przykładu liczne tytuły, podała podstawowe informacje o ich wydawcach, wymieniła publikowanych w nich autorów i obszernie omówiła zawartość. Za najciekawsze i najlepiej redagowane międzywojenne wydawnictwo kalendarzowe trafnie uznała „Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, wychodzący w Krakowie w latach 1927–1939. Na zakończenie zaś rozważań o typologii stwierdziła, że w czasach II Rzeczypospolitej kalendarze odgrywały bardzo pożyteczną rolę: „Szerzyły oświatę w kręgu najniższej wykształconych (...), budziły nowe zainteresowania wśród czytelników, kształtowały poglądy na sprawy narodowościowe, propagowały pożądane postawy moralne i etyczne, służyły pomocą merytoryczną i wiedzą zawodową, informowały o życiu politycznym i gospodarczym kraju” (s. 75).

Szczególnie pogłębionej analizie, przeznaczając na to osobny rozdział, Autorka poddała treści literackie i kulturalne kalendarzy. Badania przeprowadziła na bardzo szerokiej i w przemyślany sposób dobranej — czyli w pełni reprezentatywnej — próbie 150 tytułów, obejmującej łącznie 403 roczniki. Zamieszczono w nich 1439 utworów literackich, w tym 961 prozą i 488 wierszem.

Zdaniem E. Wójcik międzywojennej „literatury kalendarzowej” nie należy traktować jako odrębnego i specyficznego zjawiska. Mieści się ona bowiem w sformułowanym przez Janusza Maciejewskiego szerszym pojęciu „obszarów trzecich” w literaturze. Do owej „strefy” zaliczają się różnego rodzaju utwory „użytkowe”, publikowane dla zysku finansowego lub z zamiarem kształtowania świadomości społecznej — wychowania, promowania określonych idei, programów politycznych itp. Autorami tych utworów są — jak określił ich Stefan Żółkiewski — „technicy literaccy”, piszący na zamówienie i według merytorycznego zapotrzebowania wydawców. Oprócz ludzi piszących „dla chleba” istnieje wśród nich odrębna kategoria twórców związanych z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi. Specjalizują się oni, przeważnie z pobudek ideowych, w literaturze o wyrazistym przesłaniu propagandowym. Tak rekonstruując dominujący model „literatury kalendarzowej”, Autorka zaznaczyła jednak, że w wielu wydawnictwach z utworami „użytkowymi” współistniała „literatura czysta”, wysokoartystyczna. Było to klasyczne wymieszanie poziomów kulturowych, w myśl hasła „wszystko dla wszystkich”. Całkowicie słuszne jest zatem stwierdzenie kończące pierwszą część książki, iż międzywojenne kalendarze „znalazły (...) właściwe miejsce w systemie komunikacji społecznej, w rozwijającej się kulturze masowej” (s. 104).

Według ustaleń E. Wójcik, wśród „kalendarzowych” tekstów prozatorskich najliczniej reprezentowane były krótkie opowiadania anonimowych autorów, przepojone dydaktyzmem i moralizatorstwem, a w treściach dostosowane do realiów codziennego życia czytelników, wywodzących się głównie z warstw ludowych. Daleko odbiegały one od wzorów wszechobecnej wtedy powieści „brukowej”, lśniącej blichтром „wyższych sfer”. Najczęściej nosiły charakter społeczno-obyczajowy i religijno-moralny, dużo rzadziej sensacyjny czy krymi-

nalny. Licznie występowały w kalendarzach żywoty świętych oraz utwory o rodowodzie ludowym: legendy, podania i baśnie. Obok krótkich form prozatorskich zamieszczano też fragmenty „wielkiej literatury”, rzecz znamienna — przeważnie z życia wsi. Sięgano zwłaszcza — i to również charakterystyczne — do utworów „klasyków” z przełomu XIX i XX wieku: Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego.

Podobnymi cechami odznaczała się poezja „kalendarzowa”. Czytelnika karmiono w zdecydowanej większości utworów liryką religijną i patriotyczno-obywatelską. Rzadko pojawiały się utwory agitacyjnopolityczne. Poezję miłą reprezentowały zaledwie trzy wiersze lubelskiej poetki-amatorki, Wandy Bachnickiej. Natomiast wśród autorów najpopularniejsza była Maria Konopnicka. Dalej: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Adam Asnyk, Jan Kasprówicz i Władysław Syrokomla. Publikowano więc przede wszystkim poetów czerpiących inspirację z kręgu ludowości i wsi.

Odmienne ukierunkowanie — popularnonaukowe, z przewagą funkcji kształcącej — miały materiały o tematyce kulturalnej. Ale także i liczni autorzy owych artykułów stawiali sobie za główny cel krzewienie tradycji narodowych — często w podniosłym, a nawet gloryfikacyjnym duchu. Większość publikacji z dziedziny kultury to opisy starych polskich miast i ich zabytków. „Wybierając teksty z kalendarzy — zauważa E. Wójcik — można ułożyć przewodnik po najpiękniejszych miejscach w kraju” (s. 96). Wszelako w szczególny sposób traktowano miasta na Kresach Wschodnich, akcentując ich wielowiekowe związki z Rzeczpospolitą. Wiele miejsca poświęcano również rocznikom historycznym. Przedstawiano sylwetki luminarzy polskiej literatury, nauki i sztuki z różnych epok, zwłaszcza z XIX wieku. W kalendarzach regionalnych pisano ponadto dużo o miejscowych obyczajach i zwyczajach oraz o gwarze i twórczości ludowej.

Z kolei wśród mrowia ciekawostek wypełniających kalendarze najczęściej zamieszczano zwięzłe dzieje różnych instytucji i rzeczy codziennego użytku, np. poczty, alfabetu, papieru, lampy naftowej, zegara, radia, zapałki, papierosa czy widelca. Aczkolwiek niektórzy ówczesni wydawcy i autorzy kalendarzowych materiałów zaliczali je do podrzędnej kategorii *bouche-trous*, to jednak także i im nie sposób odmówić walorów edukacyjnych.

W podsumowaniu pierwszej części książki Autorka stwierdziła, że w Polsce międzywojennej „rozwój kalendarzy, wbrew niektórym opiniom, nie tylko (...) nie uległ zahamowaniu, ale stale narastał, zajmując znaczące, także pod względem ilości tytułów i nakładów miejsce w procesie komunikacji społecznej” (s. 101). Ich pozycja nie została podkopana ani przez zapoczątkowany wówczas proces umasowienia prasy, ani przez rozkwit taniej, „popularnej” książki.

Kalendarze — pisze tam dalej E. Wójcik — pełniły ważne funkcje społeczne, podobne jak prasa: informacyjne, propagandowe, wychowawcze, oświatowe, rozrywkowo-zabawowe (obecne w wielu tekstach literackich, ciekawostkach, anegdotach itp.) oraz reklamowe.

W większości kalendarzy wyraźnie uwidocznili się pewien ogólny kanon tematyczny. Jego zasadnicze wątki to: „problemy religijne, miłość do ojczyzny, praca, wiejski model życia, apoteoza surowej chłopskiej moralności i przywiązania do ziemi, uczucie do kobiety, małżeństwo i rodzina, wady ludzkie (pijaństwo, lenistwo), antykomunizm i antysemityzm” (s. 103). Powiedzieć trzeba — niejako wyręczając Autorkę w postawieniu przysłowiowej „kropki nad i” — że był to kanon na wskroś konserwatywny, odwrócony od wkraczającej już wtedy coraz szerzej do naszego kraju nowoczesnej cywilizacji miejsko-przemysłowej, zanurzony głęboko w reliktach dziewiętnastowiecznej mentalności, skażony politycznym wstecnictwem. Takie jednak było w swojej podstawowej masie społeczeństwo II Rzeczypospolitej. I taki właśnie, a nie inny duch przenikał znaczną część literatury „masowej”, której organiczny element stanowiły kalendarze.

Wszelako z drugiej strony — jak zaznacza E. Wójcik — „obok kalendarzy, głównie wyznaniowych i propagandowych niektórych grup, reprezentujących niewysoki poziom, charakterystyczny dla literatury popularnej niskiego obiegu, pojawiały się liczne tytuły, które cechował wysoki kształt edytorski, ambicje wręcz literackie i treści zbliżone do literatury obiegu artystycznego” (s. 101). Świadczą o tym powszechne przedruki najwybitniejszych pisarzy polskich z różnych epok oraz współpraca wielu uczonych, popularyzatorów nauki i polityków z kalendarzami przeznaczonymi dla określonych środowisk zawodowych.

Z opisową częścią książki doskonale komponuje się część druga, bibliograficzna. Wprawdzie jest ona objętościowo większa od tej pierwszej, lecz stanowi jej nieodłączne i wydadne uzupełnienie. Bez przesady można ją nazwać istną kopalnią informacji o kalendarzach. A co więcej, są to — jak przystało na przyzwoitą bibliografię — informacje precyzyjnie uporządkowane i ujednolicone.

Zestawienie — podobnie jak omówiona wyżej statystyka — obejmuje 775 tytułów polskojęzycznych kalendarzy z terenu Drugiej Rzeczypospolitej w granicach z połowy 1922 roku, ukazujących się w latach 1918–1939. Nie zostały zatem zarejestrowane wydawnictwa, które wychodziły na ziemiach przyłączonych w latach 1918–1922 do państw sąsiednich — w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, na wcielonych do Niemiec plebiscytowych obszarach Śląska Górnego i Opolskiego oraz Warmii i Mazur, a także w Wolnym Mieście Gdańsku. W bibliografii nie figurują też kalendarze ściennie, biurowe, terminowe i kieszonkowe zawierające tylko kalendarium. Zdecydowaną większość opisów Autorka sporządziła na podstawie autopsji podczas kwerend w księżnicach krajowych. Sięgnęła również do licznych spisów tytułów, bibliografii regionalnych i katalogów prasowych. Zapewniło to bibliografii kalendarzy należytą obfitość informacji, jak też ich poprawność.

W warstwie poznawczej książka jest więc bardzo bogata. Wyrażane w niej oceny — zwłaszcza polemizujące z innymi badaczami — Autorka solid-

nie podbudowała materiałami źródłowymi. W szerokim zakresie, zaznaczając to wieloma celnymi cytatai, wykorzystyła dotychczasową literaturę tematu. Widząc wiele podobieństw między kalendarzami i czasopismami, udatnie posłużyła się metodami stosowanymi w badaniach prasoznawczych. Barwnością języka dała zaś dowód umiejętności pisarskich. Poczynione tu krytyczne spostrzeżenia na pewno nie pomniejszą tych walorów. Książka Ewy Wójcik, będąca jej rozprawą doktorską, przygotowana w Katedrze (obecnie Instytucie) Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Jerzego Jarowieckiego, dobrze zagospodaruje jeden z „ugorów” wciąż dotąd istniejących na polu historii słowa drukowanego w naszym kraju. Sporo też wnosi do dziejów świadomości społecznej, bo przecież jakże wyrazistym jej odbiciem były kalendarze, stanowiące do niedawna organiczny składnik literatury „masowej”.